

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.  
W Polsce miesięcznie 80 gr.  
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:  
Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.  
W tekście . . . . . 20 „  
Nadesłane . . . . . 10 „  
Ogłoszenia . . . . . 5 „  
Kolumna 6-linowa.

**TREŚĆ:** III. Bieg Kolarski na przełaj Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“. — My żydzi. — Z Reduty. — Z Tow. Lutni. — Korespondencja z Rzeszowa. — Uroczyste obchody. — Kronika policyjna.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

## III. Bieg Kolarski na przełaj

### Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ o srebrny puchar przechodni

odbędzie się w niedzielę dnia 30 października br. o godzinie 11 przed południem bez względu na pogodę. Start i meta biegu przed Administracją „Ziemi Rzeszowskiej“ przy ul. 3-go Maja 7.

Organizację biegu i wybór trasy porucza się Rzeszowskiemu Towarzystwu Kolarzy i Motorzystów w Rzeszowie.

Dalszych pięciu zawodników otrzymuje pamiątkowe żetony.

Wyznaczoną przez Wydział Rzeszowskiego Towarzystwa Kolarskiego trasę podajemy w zarysach. Trasa biegnie ul. 3-go Maja, Zamkową, Reformacką, stąd drogą przez Staroniwę, Kielańówkę, obok Nosówki przez Bziankę, Przybyszówkę z powrotem do Rzeszowa, poczem wjazd odbywa się ul. Krakowską, Sokoła na ul. 3-go Maja, gdzie bieg ten się kończy. — Wspomniana trasa pełna przeszkód, a i w terenie dość uciążliwa, wymaga od danego zawodnika nadzwyczajnie szybkiej orientacji podczas jazdy i pełnego technicznego opanowania roweru. — Dowiadujemy się, iż byli zwycięzcy biegów poprzednich, w rękach których puchar nasz jako nagroda przechodnia się znajdował, a to PP. Skuba i Moskwa i w tym biegu bronić zamierzają już raz zdobytej nagrody. Pan Skuba faworyt R. T. K. M. ma za sobą niezawodnie wielki training, czego dowody dał, zdobywając w czasie obecnego sezonu szereg pierwszych nagród tak w Rzeszowie, jak i poza Rzeszowem — a zatem byłby to najpoważniejszy konkurent. — Wyniku jednak przewidzieć nie można, gdyż poza pewnym trainingiem zwycięstwo zależnem jest w znacznej mierze od wytrzymałości roweru.

Zwracamy się z gorącym apelem do P. T. Publiczności, która już niejednokrotnie dała dowody pełnego sportowego zachowania, by i w tym biegu zechciała nam łaskawie do pewnego stopnia pomóc przez zastosowanie się do wskazówek organizatorów, opróżniając dostatecznie jezdnię, przez którą zawodnicy będą przejeżdżać.

Drugostronnie umieszczamy regulamin, do którego bezwzględnie każdy zawodnik stosować się jest zobowiązany.

Redakcja  
„Ziemi Rzeszowskiej“.

**Uwaga!** Zgłoszenia do biegów przyjmuje skarbnik Rzeszowskiego Towarzystwa Kolarzy i Motorzystów (R. T. K. M.) pan Jan Babuła ul. Grunwaldzka.

# „MY ŻYDZI

jestemy tymi, którzy skrzętnie i ofiarnie pracują nad rozwojem ekonomicznym Państwa. Zapewniamy was raz jeszcze: przyjmujemy wyzwanie, gdyż jesteście helotami naszych pieniędzy i — naszego geniuszu“.

Taką straszną obelgę rzucił „Przegląd rzeszowski“ z dnia 1 bm., pismo sjonistyczne żydostwa rzeszowskiego, w twarz obywatelom polskim miasta, społeczności polskiej i katolickiej.

Prawniki żydów, przepędzonych z Hiszpanji i Niemiec za wszczęcie gangreny moralnej w tamte narody — a z litości przyjęte przez naród polski, czując się już panami na naszej ziemi, nam gospodarzom rzucają obelgę helotów tj. niewolników i służalców ich pieniędzy i geniusza.

Ci, którzy całowali pyski koni austriackich podczas wielkiej wojny, kiedy naród polski modlił się do Boga i walczył o sprawiedliwe ukaranie rozbiorników Polski — bracia, szwagrowie i zięciowie tych, którzy lali wrzącą wodę na Orleńską Lwowską, gdy te broniły Lwowa przed najazdem ukraińców, gdy wywalczały Lwów dla Polski — bracia rasowi tych, którzy uchwalają w Pińsku stawiać pomnik dla żydów sojuszników bolszewickich, stojących ramię przy ramieniu z bolszewikami w walce o zagrożoną naszą niepodległość i wolność — bracia rasowi tych, którzy podczas całej bolszewickiej wojny tak na froncie, jak i poza frontem na naszą zgubę pracowali — dzisiaj nam obywatelom prastarego miasta polskiego, rzucają w twarz, że nas się nie boją, albowiem jesteśmy helotami ich pieniędzy i geniuszu.

Urzedniku, kupcu, przemysłowcu, rękodzielniku i robotniku polski, — a szczególnie Wy Kobiety-Polki wszystkich warstw i zawodów zapamiętajcie sobie tę straszną obelgę, albowiem Wam ją rzuciło w twarz żydostwo rzeszowskie.

Przed paroma jeszcze miesiącami nie odważyłby się żydzi rzeszowscy rzucić nam takiej obelgi, że jesteśmy helotami ich pieniędzy i geniusza. Zuchwałstwo ich datuje się od wyborów do rady gminnej, kiedy to wspólnie z Drem Krogulskim potrafili zwalczyć Obóz chrześcijański i niedopuszczyć do rady gminnej ks. Probo-szcza naszego. Pamiętamy jednak słowa wypowiedziane przez śp. Ks. Lutosławskiego na zebraniu w sali tutejszego Kasyna w sprawie żydowskiej.

„Żydzi to pasorzyt, który się najlepiej rozmnaża na chorym organizmie, wszczepiając weń coraz więcej jadu gangrenowego, gdy organizm ozdrowieje, łatwo pozbędzie się wrzodu“. Bluzgajcie dalej tą płynącą w kwi waszej, a na talmudzie opartą, nienawiścią do wszystkiego, co katolickie i polskie, a naród polski prędkiej się ocknie i wyrwie wrzód na ciele jego ropiejący. Jad wasz, to lekarstwo na niezeepsutą jeszcze, a tylko omdlałą i osłabioną duszę katolicką. Aby szybciej uzdrowienie duszy narodu nastąpiło, będziemy mimo przeciwności pracować my rzeszowscy heloci waszych, żydów, pieniędzy... i geniuszu!

## III. Kolarski Bieg na Przełaj

Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“.

Zgodnie z urządzaniami w dwóch latach poprzednich biegami, które cieszyły się jak największym zainteresowaniem publiczności, a przyczyniły się do podniesienia znaczenia tego sportu, który i podczas wojny oddaje wielkie usługi, urządziła Redakcja „Ziemi Rzesz.“ i tego roku taki sam bieg zorganizowany przez Rzeszowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów.

### REGULAMIN

III Kolarskiego Biegu na Przełaj Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“, o srebrny puchar przechodni:

1) Bieg jest dostępny dla wszystkich kolarzy amatorów, zamieszkujących powiat rzeszowski.

2) Bieg rozgrywany jest na rowerach wszelkich typów na gumach dowolnej objętości.

3) Start biegu odbędzie się w dniu 30-go października br. o godz. 11 przed południem przed Administracją „Ziemi Rzeszowskiej“ na ul. 3-go Maja, również meta biegu przed Administracją.

4) Bieg rozgrywany zostanie na przestrzeni 22 klm., po trasie wyznaczonej przez Wydział Rzeszowskiego Towarzystwa Kolarzkiego w Rzeszowie oznaczonej chorągiewkami, lub wysypanej różnokolorowymi papierkami. Niezależnie od tego wzdłuż całej trasy rozstawieni będą kontrolorzy biegu.

5) Zawody odbywać się będą bez względu na pogodę.

6) Zmiana maszyn w czasie biegu jest niedozwolona, jak również niedozwolone jest prowadzenie jeźdźców przez samochód, motocykl, lub rowerzystę nie biorącego udziału w biegu.

7) Zawodnik winien mieć na sobie dostateczną ilość gum zapasowych i wszelkie reperacje w czasie biegu wykonywać sam.

8) Zawodnikom nie wolno brać pożywienia, lub napojów bezpośrednio z samochodów-motocykli, lub rowerów. — Podający je powinien stać na szosie.

9) Wszelka pomoc osób postronnych przy przenoszeniu maszyn przez płoty, rowy, parkany itp. pociąga za sobą dyskwalifikację zawodnika, jak również jakiegokolwiek skrócenie trasy pociąga za sobą tę samą karę.

10) Zawodnicy muszą mieć przymocowane numery na miejscach widocznych (plecach) nieposiadanie numeru lub jego zakrycie może być uważane za celowe i narazić zawodnika na dyskwalifikację. W razie wycofania się z biegu należy numer natychmiast zdjąć.

11) Zorganizowanie tego biegu Redakcja „Ziemi Rzeszowskiej“ powierza Rzeszowskiemu Towarzystwu Kolarzkiemu w Rzeszowie.

12) Zapisy przyjmuje R. T. K. M. p. Jan Babula skarbnik, ul. Grunwaldzka.

13) Zawodnicy zapisani do biegu obowiązani są zgłosić się w dniu 30 października br. o godz. 10 przed południem u startera P. Prezesa R. T. K. M. Janika w celu otrzymania numeru.

## Do Budownictwa miejskiego!

I. Zwracamy się z zapytaniem dlaczego pozwolono na nadbudowę pierwszego i drugiego piętra domu narożnego przy ul. Grunwaldzkiej i Kościuszki p. Dr. Wachtłowi w ten sposób, że kamienica wchodzi łukowato w ulicę, zwięźa ją i szpeci. Ul. Grunwaldzka, jedna z pryncypalnych ulic miasta, jedyne, najdogodniejsze połączenie ze stacją kolejową raz już została zdeformowana przez kamienicę Münza, który wykorzystawszy wpływy żydowskie w gminie wysunął ją o kilka metrów w ulicę, a przez to przeszkodził w rozbudowie tej ulicy w potrzebnej szerokości.

Na rogu ul. Grunwaldzkiej i Kościuszki stała stara rudera, własność radnego Dra Wachtła, wsunięta łukowato, głęboko, rogiem w ulicę która tylko nadawała się do zburzenia. Celem wyprostowania i wyregulowania ulicy jedyną była sposobność przy udzielaniu koncesji na nadbudowę, dać koncesję tylko pod warunkiem wyprostowania ulicy tj. zburzenie części ściany.

Niestety nowy magistrat wraz z burmistrzem, zapoznając zupełnie regulację miasta, a nawet wygląd estetyczny, udzielił koncesji radnemu i członkowi Magistratu Drowi Wachtłowi na budowę krzywą i szpecącą już teraz na dziesiątki lat, jedną z pryncypalnych ulic. Słusznie żydowski rzeszowski tygodnik pisze, że jesteśmy ich helotami; w tym wypadku może się to odnosić tylko do magistratu i burmistrza. A może to jeden z weksli wyborczych p. burmistrza za poparcie przez żydów? Jak można było zgodzić się na taką linię regulacyjną i dostać pozwolenie na taką budowę, a ile to szyszan przecierpiat katolik p. Gottman, budując swą kamienicę.

## II Kto i jak dozoruje budowę u P. Zwełga?

Dnia 19 bm. zawaliła się dziesięciometrowa ściana w nowej budowie przynajmniej pięciu robotników, (dwóch Kąkolów, Wojtyna), naturalnie katolików, bo któżby szedł do ciężkiej fizycznej pracy. Szczęściem, że żaden z robotników nie stracił życia, czy jednak nie przepłaca kalectwem, zobaczymy.

Niechby katolik zadrasnął żyda, całe żydostwo stanęłoby w jego obronie, nad pięcioma poszkodowanymi katolikami — ot lewko się kronikarsko wspomina.

Mówią, że robotnicy ci nie byli zgłoszeni do Kasy chorych, a całą noc cicho uprzątało zwaloną ścianę, aby władze się nie dowiedziały i nie wkroczyły.

## W sprawie wychowania fizycznego.

Zrozumienie warunków higieny miast, troska o rozwój zdrowotny młodych pokoleń, stale wzmagający się ruch budowlany, związany organicznie z przyrostem ludności, zmusiły kraje Zachodu i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do szerokiego potraktowania i wszechstronnego uwzględnienia postulatów wychowania fizycznego.

Musi się ona odprawiać w tzw. librerii czyli bibliotece z braku innego miejsca. Ja miałem pierwszy celebrować o godzinie 6. Nie przesunąłem zegarka, przyszedłem 70 minut wcześniej. Zegarek trzeba regulować codziennie o 70 minut posuwając go w tył.

Po mnie miał mszę drugi kapłan, trzeci doszedł do podniesienia i przerwał mszę, bo mu się słabo zrobiło.

Z innych ludzi poznałem wracających z wycieczki po Polsce Polaków, z którymi serdecznie rozmawiałem. Jadą trzy, a raczej wracają trzy rodziny.

Jeden z nich p. Kobylański daje mi lekcję angielskiego, pytając codziennie słówek niczym twardy nauczyciel. Przytem kreśli mi sylwetkę całej Polonii.

Jadą również 3 zakonnice Zmartwychwstanki, na czele matka generalna jedzie wizytować amerykańskie zakony i szkoły.

Trudności miała nie mniejsze w otrzymaniu wizy, niż ja.

Na okręcie zimno wielkie, burza zapowiada się wielka na nowo. Mówią, że kto się nie umie modlić, ten się nauczy na morzu. Bo widzi się tę wielką potęgę Bożą i to prawda, że tylko od łaskawej dobroci zależy szczęśliwy przyjazd. Okręt choć nowy i mocny może ulec nieszczęściu, gdy nim zaczną rzucać fale na miarę kilku pięter jej kamienicy wysokie. Mimo to jest jakaś siła, która nie każe zejść człowiekowi z obranej drogi, przytem wielką pociechą jest nadzieja, której Bóg i ludzie dali już nieraz dowody. (c. d. n.)

X. Dr. Józef Jałowy.

## Wrażenia z podróży.

(Cherbourg -- Nowy Jork).

Chcę i mam obowiązek przedstawić przez „Ziemię Rzeszowską“ moją drogę, którą przebyłem okrętem w ciągu dni siedmiu.

Na okręcie, którego opis szczegółowy podam później znajduje się 2.000 ludzi, w tem 35 narodowości.

Wybierając się z Rzeszowa, myślałem sobie, że każdego pasażera muszę oglądać, do niego się zbliżyć, pogadać choćby przez tłumacza. Bankructwo tej koncepcji już widzę w pierwszym dniu, dlatego ograniczyłem się do najbliższych osób, z którymi udało mi się zetknąć. Dnia 21/IX wsiedliśmy w Cherbourg, po odbyciu rewizji francuskiej do małego statku, który nas zawiózł na „Homeryk“, stojący na pełnym morzu.

Na prawo i na lewo opędzając się wsiałem do drugiej klasy, a następnie na „Homeryka“ o godz. 5 po południu — we środę dnia 21/IX „Homeryk“ ruszył w drogę, ma do przebycia 3.500 mil angielskich. O godz. 7 była kolacja. Wikt bardzo obfity i bardzo czysty, ze względu na to, że za 7 dni płaci się 152 dolary.

Podają jeść pięć razy dziennie; śniadanie, obiad i kolacja tak obfite, jak na dobrym odpuszczeniu. Jest na rano do wyboru: szynka, jaja, omlety, kawa, herbata. Na obiad oprócz wstępu, składającego się z kawałka ryby, podają zupę, rosół, ziemniaki wielkie pieczone, niesolone ryby, lody itp. Mimo tej obfitości ludzie jakoś to konsumują, bo apetyt wielki. Kolacja również

z kilku dań złożona, na podwieczorek herbata z ciastkami, na drugie śniadanie budeń.

Pić dają znakomitą wodę, wanna choćby dwa razy wzięta należy do rzędów powinności okrętowych.

Druga klasa czysta, okręt nowy czysty, Miejsce w kajucie na 3 osoby. Jedzie ze mną Polak Gabryszewski z Nowego Jorku, przedstawiciel firmy fortepianów, który jeździł do Polski za agitacją fortepianową, bo jego firma ma podobno do pozbycia około 10.000 fortepianów. Miły to towarzysz, bo choć obywatel amerykański wyraża się o Polsce bardzo dobrze i sobie chwali ją.

Ów Polak i mnie a szczególnie Macedończyka, który już dzisiaj ze względu na chorobę morską nie nie jadł, pociesza, mówiąc, że taka burza to mała, przyjdzie taka, że się do łóżka przywiązać będziemy musieli.

Opady atmosferyczne są rzeczą codzienną. Dla takich, jak my nieprzywykłych do morza, kołatanie okrętu od dziuba do tyłu jest rzeczą nieprzyjemną. Choruje już dużo ludzi. Idzie silny wiatr wschodni, z którym walczy nasz okręt. Na okręcie naszym jest 4 kapłanów, jeden Irlandczyk, który jednak mszy nie odprawiał codziennie, dwóch Hiszpanów i ja. Ponieważ pastor luterański wywiesił swą zapowiedź, że będzie udzielał Komunii św., więc i my pełniłmy z Hiszpanami do kapłana, aby nam wyznaczył godziny na msze święte. Wyznaczył jedną godzinę, co jednak na 3 msze zamało. Dopiero po długich targach, a szczególnie pomocy od rodziny hiszpańskiej wracającej z Lourdes do Kuby, uzyskaliśmy 1 1/2 godziny na msze św.

# P. T. Prenumeratorów

zalegających przedpłatą  
za rok 1926. prosimy  
o wyrównanie zaległości

dołączonymi poprzednio czekami P. K. O., w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę „Ziemi Rzeszowskiej“.

Trudne warunki życia w wielkich środowiskach miejskich wysunęły jako naczelny postulat wychowania fizycznego zagadnienie obliczenia, ile powierzchni terenów sportowych winno wypaść na głowę mieszkańca. Holandia dąży do osiągnięcia w ciągu 10 lat normy  $2\frac{1}{2}$  m<sup>2</sup> na głowę ludności, w Niemczech przyjęto normę — 3 m<sup>2</sup>, w Anglii Zjednoczenie Związków Sportowych żąda 8 m<sup>2</sup> na głowę ludności.

Gdy wielkie miasta na Zachodzie Europy zmuszone są coraz częściej do burzenia budynków istniejących, aby choć w części zapewnić możliwość ruchu fizycznego młodszemu i starszemu pokoleniu; Polska jest w tej szczęśliwej pod tym względem sytuacji, że dopiero wchodzi w wielki okres rozbudowy.

W Polsce głód mieszkaniowy, przeludnienie wielkich środowisk miejskich, w których na robotniczą izbę mieszkalną wypada do 10-ciu osób, czyni koniecznym uwzględnienie, w szerokim tego słowa znaczeniu, dostarczenia terenu dla ruchu fizycznego i zdrowia. Stąd płynie wobec pokoleń przyszłych obowiązkiem planowej rozbudowy naszych miast, zapewnienie dzieciom i młodzieży takiej ilości terenów, aby każde miasto w stosunku do ilości mieszkańców posiadało odpowiednią ilość boisk, placów do gier, oraz ogrodów dla dzieci.

Akcja zaopatrzenia miast w tereny sportowe musi być przez zarząd miast a więc i naszego podjęta planowo, gdyż chodzi nie tylko o sumę przestrzeni wyznaczonej na place i boiska, ale o ich rozmieszczenie. Niezbędnym warunkiem musi być zatem takie rozmieszczenie terenów sportowych w planie miasta, aby odległość od miejsca zamieszkania każdego dziecka do najbliższego ogrodu czy boiska wynosiła nie więcej ponad 600—800 mtr.

Nie od razu wszystkie tereny mogą być oddane do użytku, winny pozostać niezabudowane, aby w ciągu najbliższych lat można je było obrócić na właściwy cel.

Część tych terenów może pozostać w rękach miasta, część może być oddana, lub wdzierżawiona organizacjom wychowania fizycznego, które będą na tych boiskach prowadziły swoją pracę.

Podobna akcja w Ameryce doprowadziła do tego, że w wielu miastach ilość boisk jest już wystarczająca, kierownicy zaś tej akcji dowodzą, iż przed 1 stycznia 1930 r. we wszystkich miastach liczących ponad 8.000 ludności każdy mieszkaniec będzie mógł korzystać z odpowiednich boisk i urządzeń sportowych.

U nas każde większe miasto łoży poważne sumy na swój szpital, sumy te niewątpliwie zmniejszą się znacznie, gdy dostarczymy mieszkańcom, możliwości uprawiania zdrowych rozrywek na boiskach sportowych.

Dlatego też hasło Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej „Im więcej boisk, tem mniej szpitali i więzień“, winno znaleźć swoje zastosowanie w programie rozbudowy naszych miast.

S. T.

## Z Reduty.

Dwuletni okres istnienia Reduty stwierdził popularność i żywotność tego rodzaju instytucji w naszym mieście. Mimo trudnych warunków placówka ta utrzymuje się a nawet staje się potrzebą rzeszowskiego społeczeństwa. A znaczenia teatru w życiu kulturalnym nie trzeba chyba udowadniać. Dość wspomnieć dzieje kultury francuskiej lub angielskiej, nazwiska „aktorów“ wędrownych trup Moliere'a lub Schakespear'a aby zrozumieć, że rozkwit teatru jest wyrazem najwyższego napięcia w rozwoju życia kulturalnego narodów. U nas w Polsce niestety tego zrozumienia jeszcze nie ma. U nas do dzisiejszego dnia pokutuje przesąd, że teatr jest tylko rozrywką, a jedynie stolicie mają monopol kulturowania teatru jako sztuki. Ale powoli i u nas zaczyna się zmiana, czego dowodem znaczna ilość teatrów powstających po miastach prowincjonalnych województw zachodnich i środkowych. Po miastach Małopolski poza Krakowem i Lwowem nie są wstanie powstać teatry zawodowe wskutek ubóstwa gmin i małej ilości mieszkańców, a jednak czynniki samorządowe, którym Konstytucja przyznaje tak szerokie prawa i obowiązki w dziedzinie życia kulturalnego, muszą zająć się tą sprawą, jako jedną z najważniejszych. W Rzeszowie warunki są specjalnie trudne wskutek braku odpowiedniej sali teatralnej, ale spodziewać się należy, że w krótkim czasie sama konieczność życiowa zmusi społeczeństwo rzeszowskie do stworzenia gmachu, któryby się stał ośrodkiem życia kulturalnego.

W tej nadziei Reduta trwa i rozpoczyna pracę kontynuować pragnie dalej, licząc na życzliwą pomoc społeczeństwa, a także Rady miejskiej i innych czynników samorządowych.

Reduta jako sekcja Sokoła rozpoczyna trzeci sezon dnia 6 listopada arcydziełem Fredry „Dożywocie“. W dalszym repertuarze zamyśla przeplatać śmiech ze żłą, satyrę i tragizm, aby różnorodnym upodobaniem zadość uczynić. W przygotowaniu arcywesołe farsy francuskie lub amerykańskie jak np. „Pani prezesowa“, „Cały dzień bez kłamstwa“, „Pan naczelnik to ja“, itp. Z polskiej komedji „Niewolnice z Pipidówki“ Bułuckiego, „Lekkomyślność siostra“ Perzyskiego. Z utworów literackich „Sędziowie“ Wyspiańskiego, „To, co najważniejsze“ Jewreinowa, „Hrosztyński“ Słowackiego, a wreszcie Schakespear'a „Wieczór 3 króli“. Ideałem i marzeniem Reduty jest stworzenie teatru popularnego, którego inauguracją „Popychało“ Szukiewicza.

Ufna w dwuletnią swą pracę, tak życzliwie popieraną przez społeczeństwo rzeszowskie, wzmocniona w swoim zespole Reduta, z hasłem „Mierz siły na zamiary, nie zamiary na siły“ rozpoczyna trzeci swój sezon.

## Korespondencja z Rzeszowa.

### Szkoła czy graciarnia?

Od niepamiętnych czasów stoi przy ulicy Lwowskiej, obok mostu na Wisłoku, budynek sam swego wieku już niepamiętający. Mieścił on w sobie przed z górą kilkadziesiąt laty pocztę wówczas, kiedy to nie było jeszcze kolei a podróże odbywano końmi i tem się tłumaczy duża ilość szop różnej wielkości, do dziś dnia stojących, względnie już rozebranych.

Po usunięciu poczty, przechodził ten budynek różne koleje, aż wreszcie zamieniono go na dom administracyjny garbarni. Gdy ta się spaliła, przeznaczono na mieszkania prywatne, wreszcie ulokowano tam szkołę cztero-klasową, a obecnie mieści się w nim 7-mio klasowa szkoła im. Jachowicza. Jest to zapewne jeden z najstarszych budynków w mieście. Dzięki grubym murom do dziś dnia się nie rozsypał. Ale proszę zobaczyć wewnątrz. Podłogi spróchniałe chodzą jak klawisze, nie wyłączając miejsc doraźnie naprawianych. Schody się wałają, a zeszłego roku zapadły się na półpiętrze i cudowi należy zawdzięczać, że nie w chwili, kiedy dzieci schodziły, bo nagle znalazłyby się były z połamanymi rękami i nogami, w piwnicy — mieszkaniu posiwiałych ze starości szczerów. Sufity spadają dzieciom na głowy, co roku w innej klasie. Niema jednej ubikacji, w którejby się drzwi i okna jako tako zamykały, a skutki tego dają się odczuwać w zimie. Mury zawilgocone na wysokość 1 m., grzyb wyziera z każdego kąta, stęchłe powietrze wprost zabija.

Jeżeli do tego dodamy, że najbardziej zaścianek i zawilgocone klasy mają okna oddalone zaledwie o półtora metra od kloak, zbudowanych tak, jak i sam budynek, to dopiero wyrobimy sobie pojęcie, w jakich warunkach siedzą dzieci przez 5 godzin dziennie. Budynek ten przeznaczony początkowo na pomieszczenie 150 uczniów mieści ich obecnie 500, urąga to więc najprymitywniejszym zasadom higieny. A przypatrzmy się, jak wygląda jedyne miejsce, gdzie mogłyby dzieci odechnąć świeżym powietrzem tj. podwórze. Z jednej strony ruchliwa ulica, główny trakt, z której tumany kurzu wałają na podwórze, z drugiej prywatna posesja oddzielona tylko wałącym się, ażurowym płotkiem, z przytykającym do niego dołem kloaczynym, nawet nie przykrytym. Z trzeciej strony tuż za płotem urządzono postój dziesiątek fur w czasie targów z zabijającym fetorem, wreszcie z czwartej strony, służące jako magazyny narzędzi do zamiatania ulic i stodoły, w których się młóciło często magistrackie zboże znowu z tumanami kurzu.

A samo podwórze — ma na środku otwór kanałowy, z kratą wieczniewie zepsuta, który trzeba z daleka obchodzić z zatkanym nosem. Po kątach wałają się stosy starego żalaznika i zardzewiałej blachy i przenośna buda, które wcale podwórza nie upiększają. Ale za to przyrządów gimnastycznych nie ma gdzie ustawić, bo przeszkadzałyby furom magistrackim, które tam zajeżdżają. Jednym słowem do kompletu zapomniano tam umieścić jeszcze tylko beczek do wywożenia nieczystości.

Na korytarzu przechodnin wieczny jarmark, to przynoszą łopaty i miotły, to odnoszą, to znowu całe gromady zamiataczy ulic pokazują na podwórzu, w porze obiadowej swe zdolności fizyczne i słowne, bijąc się i łącząc ostatnimi wyrazami

właśnie wtenczas, kiedy małe dzieci mają na podwórzu gimnastykę. Ale powiedzić im nic nie wolno, bo to służba magistracka. Jako przykład przytaczamy następujące zdarzenie: Podczas paury jeden z zamiataczy zostawił otwartą na oścież bramę wjazdową, wskutek czego dzieci zaczęły wybiegać na ulicę, gdy nauczycielka zwróciła mu uwagę dlaczego bramy za sobą nie zamknął, otrzymała odpowiedź: „od tego jest nauczyciel“. Takie kurjoza można spotkać tylko w Rzeszowie.

A teraz co w tej sprawie zrobiono? Zarząd szkoły i rodzice dzieci szkolnych robili co mogli. A więc petycje do Magistratu, delegacje, przedstawienia, wiece rodzicielski itp.

Ostatnio, w maju, po wiecu rodzicielskim, posłała delegacja z memorjałem (ogłoszonym swego czasu w „Ziemi“ przyp. zec.) do pana burmistrza, to w odpowiedzi otrzymała całą paczkę obietnic (przed wyborami), z których nic ale to literalnie nic nie urzeczywistniono. Teraz mogą rodzice czekać spokojnie nowej kadencji wyborczej i nowych obietnic a dzieci dalej gnść w stęchliźnie i wyziewach. Wielka tylko szkoda że pan minister Składkowski będąc w Rzeszowie nie zapoznał się z czystością miasta wogóle, a ze szkołą im. Jachowicza w szczególności.

Ojciec.

## Z „Lutni“.

Dnia 23 bm. usłyszeliśmy audycję obejmującą całokształt twórczości Mendelssohna, którą poprzedził zwiewy, lecz wyczerpujący odczyt prof. Mirskiego. Program wypełniły chóry, sola i utwory instrumentalne, wszystkie w wykonaniu trafne wyczuwające tego słodkiego i melodyjnego kompozytora. W produkcjach solowych przodowała p. Skoczówna, której głos znakomicie nadaje się do interpretacji utworów łagodnego mistrza. W duecie znalazła doskonałą współtowarzyszkę w mezosopranie p. Bednarskiej a w chórze z Athalji w przemiłym głosiku p. Wojciechowskiej. Natomiast warunki akustyczne nie zbyt wielkiej i niskiej sali nie pozwalają na uwydatnienie się potężniejszych, a przedewszystkiem męskich, utworów z czem liczyć się należy przy układaniu programu. A zastępują te chóry na korzystniejsze warunki, zasilone obecnie tak drogiem naszymu sercu mundurami wojskowymi. Znakomity bas majora Kotowicza i tenor kapt. Kłosowicza znakomicie wzmocniły te słabe dotychczas strony chóru Lutni. Mniej zadawała kwartet „Pożegnanie lasu“ wymagający ześpiewania się i finezyjnego wykonania. Utwory fortepianowe interpretował prof. Mirski w doskonale wykonanych „Pieśniach bez słów“ Nr. 9 i 20 i p. Stecówna w Rondo Capricioso. Najlepiej może wypadło Trio fort. szczególnie w Andante i głęboką wdzięczność wyrazić należy naszym miłym gościom p. Rybarskiej (skrzypce) i p. Dr. Kaczkowskiemu (wislonczela), że wraz z prof. Mirskim dali nam sposobność usłyszeć ten śliczny klejnocik muzyki kameralnej. Zakończył orkiestralnie ujęty nigdy nie zawodzący efektu, Marsz wojenny Kapłanów z Athalji.

Przepelniona sala świadczyła o spopularyzowaniu się pięknej myśli, czy nie należałoby pomyśleć o większej sali? Jedna uwaga pod adresem Kierownictwa, czy programy dotychczasowych audycji nie były za długie? Kameralna muzyka wywołuje znużenie dość prędko przy najdoskonalszej nawet interpretacji, a należy się liczyć z niekorzystnymi warunkami sali.

## Cyfry mówią!

Wpisy na uniwersytet kończą się, listy przyjętych podano już do publicznej wiadomości.

Znamy już cyfrowe wyniki wpisów na Uniwersytecie we Lwowie: na 450 zgłoszeń na medycynę, zgłosiło się 70 Polaków - katolików, a około 300 żydów, na około 1000 zgłoszeń na prawo — było około 300 Polaków - katolików, a 700 żydów.

Więc jakże? Ludność żydowska w Polsce stanowi niespełna 10% gdy tymczasem na uniwersytecie wynosi około 70 do 80 proc.

Cóż więc się stało z Polakami? Dlaczego ich tak mało stosunkowo zgłasza się na studia wyższe.

Odpowiedź na to pytanie jest prosta: Ciężkie położenie materialne nie pozwala częstokroć nawet zdolnym uczniom na kontynuowanie dalszej studjów, które wymagają czasu i kosztów. I odnosi się to niestety nie tylko do warstw niższych, lecz również do inteligencji, której syno-

**KONJAKI  
WHISKY**

**Winkelhausen**

**RUMY  
ARAKI**

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.

wie często z braku funduszków szukać muszą innego — praktyczniejszego i natychmiastowego zajęcia zarobkowego.

Winę ponosi tu po części państwo, gdyż wysokie opłaty na uniwersytecie nie dla każdego są dostępne, zaś ciężkie położenie materialne sfer urzędniczych zniechęca tych, którzyby po ukończeniu pewnych studiów wyższych mieli zasilić kadry urzędnicze, a zwraca ich ku innym zajęciom, które żadnych studiów poza szkołą średnią nie wymagają.

Młodzież żydowska natomiast, przeważnie lepiej sytuowana, może sobie na kosztowne studia pozwolić i dlatego też przepełnia ona nasze uniwersytety i z każdym rokiem procent jej na uniwersytetach polskich zwiększa się.

Otwiera się przed nami straszna możliwość jeżeli tak dalej pójdzie, to za lat kilkadziesiąt inteligencję w Polsce stanowią będą żydzi.

A Polacy? Ci pójdą w służbę żydowską, będą robotnikami w żydowskich fabrykach, lokajami w ich salonach, parobkami w dworach żydowskich.

Żle, doprawdy źle, — coraz gorzej dzieje się w naszej Ojczyźnie. A mogłoby być dobrze, kraina mlekiem i miodem płynąca, tylko gospodarzyć w niej niema komu, miłować, o przyszłość się troszczyć.

„Rozwój“.

## KRONIKA.

**Uroczysty Obchód Nieznanego Żołnierza.** W drugą rocznicę pogrzebu Nieznanego Żołnierza poległego za Polskę, odbędzie się dnia 1-go listopada bm. Uroczysty Obchód. Szczegóły w afiszach.

**Uroczysta Akademia ku uczczeniu Jezusa Chrystusa Króla** odbędzie się dnia 30 października br. w sali „Sokoła”, staraniem Sodalitacji PP. Nauczycielek. Bliższe szczegóły w afiszach.

Wzniosłość istoty samej Akademii, poświęconej uczczeniu Chrystusa, jako najwyższego króla wszystkich narodów, jak i program sam obok cen bardzo niskich z pewnością zachęcą publiczność do jak najliczniejszego jawienia się w „Sokole”. Sodalitacja Pań Nauczycielek jak wiemy dołożyła usilnych starań, aby Akademia ta nie tylko wzniosłością, ale i opracowaniem szczegółów zadowoliła publiczność, która przyczyni się również do odnowienia kościoła parafialnego.

„Kino Wanda” rozszerzając znacznie salę, dając liczne adaptacje, mające na celu i wygodę i bezpieczeństwo dla publiczności wyświetli najbliższy obraz ekranu dopiero we czwartek dnia 3 listopada.

„Kino Muzeum” wyświetla dramat sensacyjno-salonowy w 10 aktach pt. „Od mężczyzny do mężczyzny”, w głównej roli Ellen Rychter. Ponadto codziennie wyświetlany jest od godziny 8-15 i 9-15 film naukowy pt. „Tajniki powstania życia ludzkiego”.

**Kursa rolnicze.** Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Rzeszowie, zawiadomiło okólnikiem wszystkie gminy tutejszego powiatu, że w okresie zimowym urządza w każdej gminie dwu — trzy i siedmio dniowe kursa hodowlano-rolnicze, o ile Urzędy gminne, lub Rady gminne zajmą się organizacją powyższych. Bliższych informacji udziela biuro OTR. w Rzeszowie ul. Kolejowa 11.

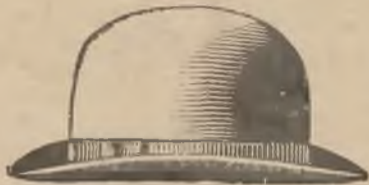
**Miła towarzyska.** Dnia 19/X Bronisława Pawłowska cyganka lat 14, skradła z niezamkniętej skrzyni matce narzeczonego, również cygance, gotówkę 500 zł. 5 dukatów austr. wartości 500 zł. i inne rzeczy. Po dokonaniu kradzieży Pawłowska zbiegła na dworzec w Rzeszowie, skąd pociągiem posp. pojechała do rodziców obozujących w Chmielówce pow. Gródek Jagielloński. Poszkodowana udała się za nią i zgłosiła się do Posterunku PP. w pow. Gródek Jagiell., który na podstawie doniesień zarządził rewizję osób i bagaży obozującej tam bandy cyganów, podczas której znalazł u obwinionej chustkę wełnianą i 10 m. płótna, które poszkodowana poznała jako swoją własność.

**Sądny dzień u Platzerza.** Dnia 5 października wieczorem pod nieobecność domowników włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Maksa Platzerza przy ul. Kreczmera, skąd zabrali garderobę męską i gotówkę o łącznej wartości 739 zł. Po kilkudniowych dochodzeniach stwierdzono, że kradzieży tej dokonali znani na tutejszym bruku włamywacze Stanisław Nycek i Florjan Ząbkowski, przy wydatnej pomocy Władysława Budzińskiego, który plan ten strategicznie opracował, i z za węgła domu Platzerza całą tą akcją kierował.

## OGŁOSZENIA.

**ROBERT DONTH** w Rzeszowie  
3-go Maja 2.  
**poleca w wielkim wyborze:**

Weby, Szyfony, Płócienka, Wsypy,  
Flanele, Barchnny,  
Materje, Szewioty,  
Wntnlinę białą i czarną,  
Chustki do odziewania i nn głowę,  
Chusteczki, Krawaty, Kołnierze,  
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,  
Parasole, Lnski, Szelki, Spinki,  
Bieliznę trykotową Prof. Dra Jaegera,  
Koce, Pledy, Derki.



**Kapelusze**

wszelkich rodznij  
od zł. 13-50

**Kaszkiety**

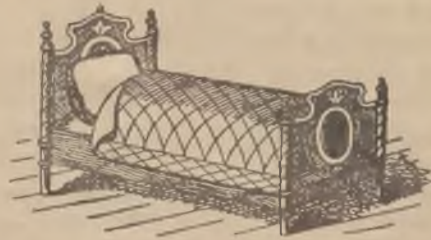
od zł. 3-

Pomimo podwyżki fabrycznych cen płócien o 15%  
ceny bielizny i kołder z własnej pracowni niezmienione

Własnego wyrobu:  
**Bielizna** męska i damska || Koszula pikowa || Zł 12-80  
|| plerwszej jakości ||

**Kołdry** wszelkich rodznij || Kołdra na białej wacile || Zł 30-—

Wszelkie materje kołdrowe: WEŁNA, WATA.



Wszelkie zamówienia na bieliznę i kołdry wykonuje we własnej pracowni po cenach najniższych.

**MATERJE RAKSZAWSKIE**

na

**Bundy podróżne**

tudzież wszelkie gatunki płócien

żyrardowskich i widzewskich

PO CENACH BEZKONKURENCYJNYCH

poleca

**SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH**

164 W RZESZOWIE.

**ZENITH**



jest zegarkiem  
niezastąpionym.

**WSZELKIE DRUKI**  
starannie — szybko — tanio  
wykonuje

**DRUKARNIA  
UDZIAŁOWA**

Rzeszów 3-go Maja (naprzeciw poczty.)

**NA SEZON ZIMOWY**  
pierwszorządne obuwie krajowe i zagraniczne  
**ŚNIEGOWCE I KALOSZE**  
swedzkie i rosyjskie.

**KAPELUSZE, CZAPKI, BIELIZNĘ, KRAWATY,  
POŃCZOCHY, SKARPETKI i t. p.**  
PO CENACH NISKICH  
poleca znana z solidności firma:

**KAROL REBEN**

w Rzeszowie ul. 3-go Maja 8.

Wyłączna sprzedaż  
obuwia marki

**Del-Ka**

Na życzenie dogodnie warunki  
170 spłaty.

**Gottdank Samuel** recte Einhorn Rze-  
szów, unieważnia  
książeczkę inwalidzką wydaną przez PKU Rzeszów.

**MAGAZYN  
GALANTERYJNO-MODNY**

**KAZIMIERZA SALWACHA**

w Rzeszowie, ulica Kościuszki 8

poleca

**w wielkim wyborze:**

TECZKI i TORBY na książki, TEKI na pa-  
piery i biórka, SKRZYPCE, MANDOLINY,  
SMYCZKI i wszelkie przybory do instr.  
muzycznych.

WŁÓCZKI, BAWĘLNY D. M. C.  
Przybory do szycia i robót ręcznych.

**Ceraty na stoły.**

TOREBKI damskie, NECESERY, TORBY  
i WALIZKI podróżne.

SCYZORYKI, NOŻYCZKI, BRZYTWY,  
MASZYNIKI do strzyżenia i t. p.

**Lustra.**

CHUSTECZKI, PARASOLE, LASKI, KRA-  
WATY, CZAPECZKI i KAPELUSIKI dzie-  
cinne i studenckie.

BIELIZNĘ męską białą i kolorową.

PERFUMY, PUDRY, MYDŁA, WODY  
KOŁOŃSKIE, GĄBKI, KOSMETYKI i t. p.

## Dom parterowy

wraz z wolnym mieszkaniem, 2 pokoje  
i kuchnia, komórki z ogródkiem do sprze-  
dania przy ul. Lelewela Borelowskiego 994.

166

1-4

## Perlmuttera Ultramarina

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą  
farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odzna-  
czona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi  
medalami.

34-52 Wszędzie do nabycia.

Z dniem 5 listopada otwarte będą

**Kursa języka francuskiego**  
popołudniowe

dla PT. Nauczycieli i Nauczycielek  
trzy razy na tydzień po półtorej godziny

10 zł. miesięcznie

oraz

**kursa te same**

dla Panów Handlowców

dwie razy na tydzień po 1 godzinie — 5 zł. miesięcznie.

Znipsy przyjmuje i bliższych informacji udziela:

Dyrekcja żeńskiej szkoły przemysłowej —  
Księgarnia p. Uzarskiego, oraz Dyrekcja  
Składnicy.

**Jan Litwin** ur. 1893 w Zabratówce, unie-  
ważnia zgubioną książeczkę woj-  
skową wydaną przez P. K. U. Rzeszów.

**Zgubiono** książeczkę wojskową na nazwisko  
Bronisław Klus z Krasnego, pow.  
Rzeszów, ur. w roku 1899, którą unieważnia się.